



**You have downloaded a document from
RE-BUŚ
repository of the University of Silesia in Katowice**

Title: Czy sens się zgubił?

Author: Małgorzata Krakowiak

Citation style: Krakowiak Małgorzata (2014). Czy sens się zgubił? W: M. Krakowiak, A. Dębska-Kossakowska (red.), "Zobaczyć sens : studia o malarstwie, literaturze i życiu" (S. 7-13). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersytet ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Małgorzata Krakowiak

Uniwersytet Śląski

Czy sens się zgubił?

1

Zacznijmy od negatywnego punktu odniesienia. Niech go stanowią słowa jak-że zrozumiałe dla dzisiejszego czytelnika; słowa Mirosława Nahacza z traktowanej jak manifest (przynajmniej części) młodego pokolenia powieści *Osiem cztery*:

nam wolno prawie wszystko, myśleć, mówić, a w dodatku nic nie musimy, nie trzeba się bić, zresztą nie ma o co, nie ma żadnych idei, jak ktoś chce, może na siłę zostać harcerzem albo ministrantem, może odnajdzie sens i podobne duperele, nam to nie jest do niczego potrzebne¹.

Ów nadmiar nie zagospodarowanej wolności prowadzi do stanu, o którym kilkadziesiąt stron dalej przeczytamy: „Rano nie chce się wstawać i dopada absolutny bezsens wszystkiego” [podkr. M.K.]². Wiemy z dalszej lektury tej i następnych powieści tragicznie zmarłego pisarza, że poczucie totalnego bezsensu przyczynia się do chęci maksymalnego zredukowania rzeczywistości; do odwrócenia się od realności, skoro zgubił się w niej sens...

¹ M. NAHACZ: *Osiem cztery*. Wołowiec 2003, s. 8.

² Ibidem, s. 84.

2

Kiedy mówimy o „zagubionym sensie”, zdaje się, że zakładamy jakąś jego substancjalność. Podobne, ciche założenie zdaje się towarzyszyć tytułowi naszej książki. W czasach, w których tak często i w najróżniejszych kontekstach słyszy się wyrażenie: „bez sensu!”, postanowiliśmy sensu poszukać; zobaczyć, czy i w jakiej postaci skrywa się w sztuce, w literaturze, a może w ludzkiej codzienności?

Nie było to łatwe przedsięwzięcie. Z jednej strony pytanie o sens, zamiar podjęcia rozmowy o sensie zbywa się pogardliwym parsknięciem („o czym tu mówić?!”). Żyjemy przecież w czasach wielkiego upowszechnienia nauki³, dostępu do informacji, szkoda więc tracić czas. Owszem, mamy wiele do wyboru. Tak wiele, że przekroczone bywają możliwości percepcyjne. Wielość doktryn przy deficycie autorytetów wzmaga poczucie chaosu. Nie chce się, a może — nie umie się, podejmować trudu refleksji nad kwestiami fundamentalnymi. Towarzyszy tej niemocy powtarzane pytanie: „i po co to wszystko?”. Wszystko, a więc życie, trwanie, praca, twórczość zostają podane w wątpliwość. Innymi słowy: ich sens zostaje podważony, zanegowany. „I po co to wszystko?” — oto bezradność dziecka w czasach (o ironio!) nobilitacji młodości. Oto objaw neurotyczności. Stąd krok tylko do negacji skomplikowanego życia, którego zagubiony człowiek potrafi się tylko bać.

Sięgnijmy po tekst klasyka:

U młodych ludzi lęk dotyczy przeważnie przyszłości; jest to lęk przed nicością, bezsenssem, tajemnicą, która przed nimi stoi. U ludzi starych częściej natomiast dotyczy przeszłości. Źródłem lęku stają się wówczas poczucie winy, ujemny bilans życia, poczucie zmarnowanego życia itp. Formy lęku przyjmują różne postacie. [...] W głębszych depresjach zdarzają się już paroksyzmy lęku [...], a tematyka lęków staje się zwykle psychotyczna. Człowiek wchodzi wówczas w przestrzeń psychotyczną nocy; znajdujące się poniżej progu świadomości struktury czynnościowe zostają wyrzucone w tę ciemną przestrzeń, nabierając wskutek tego realności halucynacji, iluzji i urojeń⁴.

³ O tym, że jest to pozorne upowszechnienie, mówił niedawno polski laureat Nagrody Templetona: „Upowszechnienie dostępu do nauki przyniosło z sobą — jako uboczny negatywny efekt — obniżenie, i to na szeroką skalę, poziomu nauczania i zdobywania wiedzy. Do tego stanu rzeczy przyczyniają się także telewizja i Internet: u wielu widzów nauka cieszy się dużym autorytetem po prostu dlatego, że telewizja wciąż mówi o jej postępach i sukcesach, ale temu podziwowi często nie towarzyszy prawidłowe zrozumienie zagadnień naukowych. W programach i audycjach nie dochodzi się do poziomu, który umożliwiłby jakąkolwiek ocenę krytyczną”. *Bóg i nauka. Moje dwie drogi do jednego celu*. Michał Heller w rozmowie z Giulio Brottim. Kraków 2013, s. 185—186.

⁴ A. KĘPIŃSKI: *Lęk*. Warszawa 1987, s. 143.

Spisana przez psychiatrę—humanistę na początku lat siedemdziesiątych minionego wieku diagnoza stanów chorobowych wydaje się być socjologicznym opisem współczesności. Ma się ochotę wykorzystać ją do skomentowania świata z powieści Nahacza albo do potwierdzenia opinii, że dziś depresja to choroba społeczna. Tym, którym „sens się zgubił”, wszystko wydaje się daremne.

3

Jest i druga — nazwijmy ją: „erudycyjna” — strona naszych „kłopotów z sensem”. Wiemy, że powiedziano już o nim bardzo dużo. Niestety, równie często znajdujemy w pismach uczonych wskazywanie na bezsens. Ciągłe jeszcze, w dobie postępu naukowego, za którym trudno nadążyć, przypominamy tezy głoszone przez przedstawicieli Koła Wiedeńskiego przed II wojną światową, że wszystko, czego nie poddamy empirycznej weryfikacji, jest *sinnlos* — bez sensu. Zarzutom bezsensowności obarczamy, tak jak oni, wszystko, co nieweryfikowalne — nieważne z jakiego powodu.

Przyjmujemy, wedle łacińskiego źródłosłowu, że sens jest treścią — logiczną i ogarnialną — wytworów i czynności. Oznacza istotę rzeczy, ale także rozumne uzasadnienie działań, ich celowość. Już na etapie definiowania ujawnia się problematyczny charakter desygnatu nazwy — sens. Kiedy utożsamimy go z treścią, zaczniemy zastanawiać się nad jego substancjalnością. Wskazując na istotę rzeczy, dowodzimy zarazem sensowności danej rzeczy. Czyżby realność świata stanowiła więc pochodną jego sensowności? Jakiego świata te rozważania miałyby dotyczyć? Czy tylko materialnego, czy również umysłowego? Czy obejmowałyby tylko pojedynczy konkret, czy ogół? A czy, w ogóle, udaje się „ocalać realność świata”?

Niezwykle trudno jest rozważać istotność sensu w przypadku, gdy sam substancjalny pogląd na świat bywa podważany. Tak już zdarzało się w przeszłości. Obecnie zaś przedmiot zadawnionego sporu esencjalistów z funkcjonalistami (nie o rzeczach, ale o relacjach między nimi możemy jedynie coś wiążącego powiedzieć) ulega, jeśli nie unieważnieniu, to poważnej modyfikacji. Jak powiedział Michał Heller:

Dynamiczny rozwój nauk szczegółowych, ich oszałamiające sukcesy w rozkładaniu badanych zjawisk na coraz „głębsze zjawiska” i widoczny brak jakiegokolwiek granicy w tym procesie wnikania w głąb musiał doprowadzić do zakwestionowania nie tylko istnienia, ale samego pojęcia istoty rzeczy. [...]

Współczesne kierunki filozoficzne wyrosłe z kultur nauk empirycznych nie tyle przeczą istnieniu istot rzeczy, ile samo rozróżnienie na istotę i zjawisko uważają za bezsensowne [podkr. M.K.]⁵.

Jakże znamienne jest pojawienie się określenia „bezsensowne” w zdaniu traktującym o sporze współczesnych uczonych! Nie mogą się porozumieć, bo wzajemnie znoszą celowość dociekań „przeciwnika”. Szczególnie wyraziście zilustruje ten proces pewna anegdota o wystąpieniu znanego teologa na sesji zorganizowanej przez Polską Akademię Umiejętności. Znowu zacytuje Hellera:

miał nakreślić stan dialogu między teologią a naukami przyrodniczymi. Jednak po zakończeniu odczytu prawie wszyscy obecni na sali naukowcy wyrażali opinie tego typu: „To, co usłyszeliśmy, jest absolutnie niezrozumiałe, długa czcza gadanina”. Dla kolegów teologów prelegent był prawdziwym autorytetem, naukowcy natomiast nie mogli dostrzec sensu [podkr. M.K.] jego wystąpienia, bo było im ono zdecydowanie obce. W sposób mniej lub bardziej oczywisty doświadczamy każdego dnia tej trudności w komunikacji⁶.

Użyty w przytoczonej opowieści wyraz „sens” nie odnosi się już do rzeczy, lecz do czynności, do procesu. Gdy mówimy „sensowne”, rozumiemy przez to zbiór elementów celowych, ważnych, realizujących zamiar... Właściwie każdy. Na zwolenników skutecznego działania czyhają jednak pułapki. Sensownym działaniem zbrodniarza będzie przecież skuteczne dokonanie zbrodni. W tym momencie należy się spodziewać protestów i wątpliwości. Czy do pogodzenia będą założenia prakseologiczne i etyczne? Zastanawiając się nad sensem, wikłamy się w kolejne dyscypliny filozoficzne. Już nie w obszarze dociekań ontologicznych, ale — być może — w aksjologii powinniśmy szukać odpowiedzi na pytanie o sens? Czy przymiot sensowny oznacza aby na pewno: „dobry”?

Niezależnie od przyjętego poglądu filozofom, uczonym zawsze zależało na wytłumaczeniu świata, na odkryciu reguł nim rządzących, bo — mimo różnic — jakoś przecież jednoczyło ich przekonanie o jego porządku. Konstatawali zatem niezbywalność sensu. W nauce, dodajmy jeszcze jedną uwagę, orzeka się o sensowności czegoś, zawsze mając na uwadze układ odniesienia. W wymiarze indywidualnym z kolei — będzie to świadomie uznawany paradygmat wartości. Niemożność wskazania sensu świata, sensu życia oznaczała bezradność, zagubienie, nihilizm. Współczesnemu czytelnikowi znane są także

⁵ M. HELLER: *Spór między esencjalizmem a fenomenalizmem w kontekście nauk empirycznych*. W: IDEM: *Filozofia i wszechświat. Wybór pism*. Kraków 2006, s. 129, 132. Jest to tekst wykładu inauguracyjnego rok akademicki 1980/81 na Papieskim Wydziale Teologicznym w Krakowie.

⁶ *Bóg i nauka...*, s. 38.

interpretacje tego rodzaju. Niektórzy twierdzą, że są one szczególnie atrakcyjne. Połóżmy więc na szalach: zniesienie paradygmatów oraz ich pochwałę, zawartą w następującym aforyzmie:

Nauka daje nam Wiedzę, a religia daje nam Sens. I Wiedza, i Sens są niezbędnymi warunkami godnego życia. I jest paradoksem, że obie te wartości często pozostają w konflikcie⁷.

4

W poszukiwaniach sensu pora przenieść się w obszar zajmowany przez artystów i komentatorów ich dzieł. Minione stulecie przyniosło znakomity rozwój refleksji teoretycznej w humanistyce. Z jednej strony rozwinął się nurt sztuki samoświadomej, zastępującej własną krytykę, a z drugiej — wypracowano szereg metodologii badawczych, szereg abstrakcyjnych modeli teoretycznych. Wydaje się, że im bliżej współczesności, tym bardziej tempo powstawania nowych kierunków, które zbliżały się z kolei do paratwórczości — do sztuki subiektywnej interpretacji, narastało. W tym obszarze również rozmywała się przedmiotowość i istotowość rzeczywistości i sztuki.

Ogłoszono — i to już dawno temu — że nastał czas po awangardzie, po systemach, po paradygmatach. Kiedy na początku lat osiemdziesiątych Ryszard Nycz przygotowywał do druku słynne *Sylwy współczesne*, napisał o wskazanej przez siebie formule pisania, której brakowało autonomicznego przedmiotu:

Można by tedy sądzić, że utwory te podlegają regułom osobliwej poetyki przejściowości, historycznoliterackiego „międzyczasu” i teoretycznoliterackiego „pogranicza”. Lecz może to kontynuacja, a nie odrzucenie? Bądź nie poszukiwanie nawet, lecz inauguracja? Każda z hipotez jest interpretacją, która radykalnie zmienia sens [podkr. M.K.] współczesnych sposobów uprawiania działalności pisarskiej⁸.

Jakież miałby być ów nowy sens? Jakie inne treści, podporządkowane jakim radykalnie nowym celom otrzymywać będą odbiorcy? Wszak sens to treść, znaczenie, logiczny układ, świadomość celu... Być może będzie tu chodziło, tak jak w sztukach konceptualnych, o „wyrażenie siebie” albo nawet mniej — o zwrócenie uwagi na odizolowany element własnej obserwacji; wszystko jedno czego.

⁷ Ibidem, s. 12.

⁸ R. Nycz: *Sylwy współczesne*. Kraków 1996, s. 12.

Wobec intelektualnego przyzwolenia na zawieszenie wszelkich — wcześniej rozpoznawalnych — reguł twórczości pojawiały się problemy z porozumiewaniem się. Na początku XXI wieku chce się nawet powiedzieć: mniejsza o czytelnika lub widza! Oni już od stu lat są przygotowywani do nowego stylu odbioru: „albo akceptujesz (nie chodzi o to, byś zrozumiał), albo odrzucasz — twój problem”. Przerysowałam tę sytuację świadomie. Jeśli nie o porozumienie, to o co ma chodzić? Postawa lekceważenia „niespecjalistów” rozpowszechniła się. W efekcie doczekaliśmy się dobrowolnego zamykania się twórców w gettach, od wewnątrz postrzeganych jako elitarna wieża z kości słoniowej, poza którą nie ma nic ciekawego. Nie dyskutowano z „obcymi”, bo jak i o czym? Wystarczy „dyskurs autystyczny”⁹ we własnym kręgu. Takie spotkania:

Nie niosły żadnych idei, ponieważ zmarł w nich ożywczy ruch wartości. Dlatego również sporadycznie podejmowane dyskusje przypominać zaczęły ciąg równoległych monologów lub recytatywy monotonnych powtórzeń. W grupach oddalających się od świata wartości z wolna zamierały wszelkie formy komunikacji. Bo też i niewiele więcej można było poza tym światem wypowiedzieć ponad to, że jest się „jakoś” różnym od tych wszystkich, którzy znaleźli się poza granicami grupy. Jeśli więc rozmawiano, to najczęściej o tej Granicy rozdzielającej „swoich” od „obcych”. Stopniowo idea otwartości poczęła zdradzać samą siebie¹⁰.

Opisana sytuacja została zaobserwowana ponad trzydzieści lat temu w literaturze. Od tamtej pory nie zmieniło się zbyt wiele. Może tylko to, że dziś nie godzi się, a może tylko — nie wypada, nie być otwartym na „innych”. Nadal jednak niepopularne są zrozumienie i uzasadnianie wartościowanie.

W tekście Janusza Karbowniczka przeczytamy, że „z góry założona destrukcja sensu zamyka możliwość interpretacji i jakikolwiek warunek porozumienia”. Najpierw więc musimy na powrót nauczyć się dążyć do zrozumienia. Należy zaryzykować i opowiedzieć się za systemem wartości, za który ja będę ponosić odpowiedzialność, który dla mnie będzie najważniejszy. Kiedy będę wiedzieć, co jest ważne, co jest dobre — będę móc rozmawiać. Wtedy otworzy się przestrzeń dla nowych idei, których sens dostrzegę.

Poszukiwanie sensu, nawet pytanie o niego wymaga sporego wysiłku. Wcale nie jesteśmy w tej materii ani bardziej upośledzeni, ani uprzywilejowani od poprzedników. Zakończmy zatem słowami, które w 1936 roku zapisał ten, którego postrzegano jako twórcę wyalienowanego, patrona nowoczesności albo zmanierowanego epigona i niehumanistę¹¹:

⁹ Określenie stanowi, uwspółcześnioną dodaniem modnego dziś rzeczownika „dyskurs”, parafrazę „krytyki autystycznej”. Zob. S. CHWIN, S. ROSIEK: *Bez autorytetu*. Gdańsk 1981, s. 100—103.

¹⁰ Ibidem, s. 260.

¹¹ Oczywiście *Dwugłos o Schulzu* Kazimierza Wyki i Stefana Napierskiego, publikowany przed wojną w „Ateneum”, do którego się tutaj odwołuję, uchodzi za koronny przykład pomyłki

Istotą rzeczywistości jest sens. Co nie ma sensu, nie jest dla nas rzeczywiste. Każdy fragment rzeczywistości żyje dzięki temu, że ma udział w jakimś sensie uniwersalnym. Stare kosmogonie wyrażały to sentencją, że na początku było słowo. Nienazwane nie istnieje dla nas¹².

krytycznoliterackiej. Zob. K. WYKA: *Stara szuflada i inne szkice z lat 1932—1939*. Kraków 2000, s. 419—427. O nowatorstwie „mimo woli” Schulza, Gombrowicza i S.I. Witkiewicza natomiast zob. J. KWIATKOWSKI: *Dwudziestolecie międzywojenne*. Kraków 2000, s. 332—345.

¹² B. SCHULZ: *Mityzacja rzeczywistości*. W: IDEM: *Opowiadania. Wybór esejów i listów*. Wrocław—Warszawa—Kraków 1989, s. 365.

Małgorzata Krakowiak

Is Sense Lost?

Summary

This text is an introduction to the problem discussed in the entire book. At the beginning, a literary diagnosis of contemporaneity has been made, which shows that modern individuals are not capable of discovering or discerning the sense of life or of any of their actions. In the further part, philosophical possibilities for deliberating about sense in its ontological, axiological and praxeological dimensions (not only the “common” — sensual ones that have been examined so far) have been indicated. In the last part, a reference to art has been made, which concerns not only exemplary literary and artistic works analysed in the book, but also the philosophy of creation and the questions that artists ask themselves with regard to the aim and the methods of their activity.

Малгожата Краковяк

Исчез ли смысл?

Резюме

Текст представляет собой введение в проблематику, затронутую во всей книге. Мы начинаем с постановки литературного диагноза современности, участники которой не в состоянии раскрыть или обнаружить смысл жизни и деятельности. В последующей части указываются философские (а не только «обиходные» — чувственные, как ранее) возможности рефлексии о смысле — в онтологическом, аксиологическом и праксеологическом измерениях. В заключительной части автор апеллирует к искусству — не только к приводимым в книге и анализируемым литературным и художественным произведениям, но также к философии творчества; к вопросам, которые ставят перед собой художники — о цели и методе своей деятельности.

